

KAZIMIERZ BOBER

Plut. Kazimierz Bober, syn Karola i Franciszki, ur. 24 czerwca 1899 r. w Chłopach, pow. Rudki, woj. lwowskie, zamieszkały kolonia Lanckoronka [?].

10 lutego 1940 r., godz. 4.30 rano, do pomieszkania wchodzi czterech NKWD-zistów i dwóch milicjantów ukraińskich. Jeden z nich podaje komendę: *Ruky werch i sidaj!* – usiadłem na ziemi – *dawaj uruzu* – odpowiadam, że nie mam. Obszukali mnie i cały dom, ale nic nie znaleźli. Znów jeden mówi: *Stawaj, pojedzisz na Sybir, bo te wioski ukraińskie nie zgadzają się, żeby [wy] tutaj byli.*

Żona omdlała, dzieci płaczą – krzyk, lament. Nic nie pomaga, słyszę głos: *Zbysaj sia i sidaj na podwodu.* Nie było w co dzieci odziać, całkiem nago, a mróz i wiatr wschodni aż oczy ślepną. Odprowadzili nas do stacji Komorno Buczał [Komarno-Buczały]. Jedna sotnia kawalerii odprowadzała nas drogą, prowadziła popod las, a w tym lesie sosnowym co trzydzieści kroków stali ich *polomnioty* [pulemioty].

Słysząc głos: *Korok na pieriod albo na peret, zastrylu* [Szag wpieriod, zastrzeliu]. Godzina 10.00 zawagonowano nas. Do jednego wagonu 45 ludzi, jeść nie było co, zimno, smród. W pierwszym dniu jużemy poznali raj bolszewicki – wagon zamknięty na śrubę.

Niedziela, 11 lutego 1940 r., wyjeżdżamy ze Lwowa. Dzieci płaczą: „Tata daj chleba, bo my głodne”. Cicho, cicho, dzień pomsty przyjdzie. Przyjeżdżamy do Podwołoczysk, tam nam dali po bułce NKWD-ziści, mówiąc: *Kuszaj.* Ale ta bułka była jeszcze polska. Ucałowaliśmy wszyscy ten białuśki chlebuś. Jedliśmy potem [ten] chleb trzy dni. Taka podróż trwała cały miesiąc, ludzie marli z głodu i zimna jak muchy.

10 marca przywieźli nas do Krasnojarskiego Kraju, rejon ingaszewski [nieźnieingaszski], stacja Tinskaja, *chimleschoz* Tabagaszet.

Robotaj normu, ale nie było czym ją wyrobić. 700 g chleba i woda, *bolsze niczego*. Z głodu, a opieka lekarska była nakazana przez NKWD-zistów i dyrektorów, żeby lekarze nie dawali zwolnień, bo jak [człowiek] był zwolniony, to wolno mu było kupić 700 g chleba. Co wiem dobrze, że pomarło z mojej kolonii Lanckoronka [?]: Jan Czurko, Jan Wajda, Michał [?] Szew, Piotr Przyszyszlak [?] i jego żona, Antoni Dzugaj, syn Władysław, Walenty Fałat i żona, Jan Czekajło, Agnieszka Czajka, Karolina Wajda, Zofia Wajda, Katarzyna Wajda, Katarzyna Pauk, Ignacy Bober, Karol Bober, Mateusz Bijak, Piotr Mazyr i żona Maria.

17 sierpnia 1941 r. ogłoszono nam, że Polacy zostali oswobodzeni, wolno nam się przenieść na inny rejon. Wyjeżdżam do kraju ignaszewskiego [rejonu niżnieingaszskiego], *obłast* Bohara [Bucharą], stacja Karszy, rejon Beszkienť [Beshkent]. pracowałem od wschodu słońca do zachodu, zapłata była taka: 300 g mąki prosianej, w tym połowa plew, a jedna szóstka prochu i woda, tłuszczu nie było nijakiego, nawet psa lub kota nie można było widzieć. Wyszwoobodzili nas teraz do naga, pomarło dosyć tu ludzi z głodu, biednych Polaków.

Ale Bóg jest dobry. Przyjeżdża trzech bolszewików, jeden polski rotmistrz i porucznik doktor i mówią nam, że się tworzy polska armia, ale do 45 lat. Jestem urodzony w 1893 r., biada! Wtenczas robię się młodszym: mówię, że dokumenty mi skradziono, podaję rocznik 1897. Przyjęli mnie do wojska w 10 lutego 1941 r. [sic!]. Chwała Bogu, dzień pomsty musi przyjść kiedyś na Hitlera.